

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pranowo - 6

IE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 54

Znów próba zamachu na Roosevelta

Wysłano pod jego adres em bombę

Donoszą z Waszyngtonu o nowej próbie zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. Oto policja wykryła w poście pocztowej, adresowanej do prezydenta Roosevelta bombę. Bombę tę wykryto w biurze pocztowym, w którym została nadana.

Jak się okazuje, bomba, którą wysłano w przesyłce do prezydenta, wykonana była z pustego pocisku, wypełnionego szczelnie prochem. Pocisk owinięty był na zewnątrz żarzewalnym drutem. Według orzeczenia znawców, siła wybuchowa bomby nie była wielka, gdyżby jednak przesyłka była rozpakowana nieostrożnie, mogłaby wywrządzić wielkie szkody.

JESZCZE DWA PROCESY Z ANGARY

Zamachowiec Zangara został, jak wiadomo, skazany za usiłowanie zabójstwa 4 osób na 80 lat więzienia, wyjącając osoby Czermaka i pani Gill, których stan zdrowia budzi dotychczas wątpliwości. W sprawach o zamach na te dwie osoby prokurator wystą

pi dziś z oskarżeniem. Prawdopodobnie kara na Zangara zostanie zwiększona o dalsze 40 lat. Po wyroku Zangara zostanie przewieziony do więzienia w Raiford (Floryda).

Zangara jednak znajduje się w

dalszym ciągu pod grozą kary śmierci, gdyż w stanie zdrowia burmistrza m. Chicago, Czermaka, nastąpiło nagle pogorszenie. Temperatura znacznie się podniosła, wobec czego stan rannego budzi poważny niepokój.

Polska decyduje sama

o swoich sprawach

Oto myśli przemówień w sejmowej komisji spraw zagranicznych

Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych odbyła się wczoraj dyskusja nad ekspozycją min. Becka. Na posiedzeniu był obecny min. Beck w towarzystwie wyższych urzędników.

Na posiedzeniu, nawiązując do

wygodzonej ubiegłego tygodnia mowy min. Becka, omawiano zagadnienia polityki międzynarodowej i położenie Polski na terenie międzynarodowym.

Najwięcej uwagi w tej sprawie poświęcono polityce Niemiec i ich propagandzie za zmianą granic, następnie stosunkowi Polski do Francji oraz sprawom konferencji rozbrojeniowej.

PAKT Z ROSJĄ

Wszyscy mówcy bez zastrzeżeń wyrazili się z uznaniem o podpisaniu paktu o nieagresji z Z. S. R. i witali ten fakt jako zbawieniny i wybitny krok naprzód w utrwaleniu stosunków pokojowych. Przewodniczący komisji p. Różdowski w godzinnej przemówieniu podniósł szereg aktualnych zagadnień. Zgadając się zasadniczo z linią wytyczną, nakreśloną przez p. min. Becka, podkreślił wagę i trwałość traktatu z Rosją.

RZĄDY HITLERA

Przechodząc do spraw niemieckich, zaznaczył, iż doświadczenia historyczne nie jest dla nas niezrozumiałą, gdyż mamy teraz brutalną wyprawę, nie jasną politykę. Znany wywiad niemiecki nie powiedział nam nic nowego, gdyż wiemy, że polityka niemiecka opiera się na oderwaniu jednej naszej prowincji. Dojście Hitlera do władzy otworzyło nam na prawdziwą politykę. Należy tam, gdzie żywno jeszcze złączyła. Odnosiąc do rozszerzenia niemieckich w sprawie kolonii, mówca oświadczył, że jeśli Niemcy wysuną te żądania, Polska też powinna zgłosić swe prawa.

SOJUSZ Z FRANCJĄ

Z kolei mówca omawia stosunki z Francją, wyrażając zadowolenie, że obóz rządzący we Francji (radycalni socjaliści) powzięli uchwałę, iż wewnętrzna polityka nie powinna wpływać na politykę zewnętrzną Francji. Sojusz z Francją jest stałą podstawą naszej polityki i pokoju w Europie, je dnakże decyzja w sprawach żywotnych Polski będzie wyłącznie do nas należała.

Następnie mówca omawia przyjazne stosunki z innymi państwami, wyraża do zacieśnienia stosunków handlowych z Rosją i kończy twierdzeniem, że polityka polska ma na celu utrzymanie pokoju, współpracę z narodami i bezwzględna obronę naszych interesów.

KRYTYKA ZE STRONY OPOZYCJI

P. Ponikowski (Ch. D.), Sroński (Kl. Nar.) i p. Niedziałkowski (PPS) atakowali ostro ministra i naszą politykę za nie dość silne przeciwstawienie się propagandzie Niemiec, podnosząc, że propaganda ta przyczynia się do stworzenia nieprzyjaznych nastrojów w szeregu państw. Mówcy wskazywali na rzekome objawy nadwyrężenia sojuszu z Francją. Powyższy się przytem na niepoparcie przez Polskę francuskiego planu rozbrojenia.

W tymże samym dacie przemawiał poseł Róg (Str. Lud.), Chądziński (N.P.R.).

Wszyscy mówcy opozycji podkreślali, że nie mają zaufania do osoby ministra spraw zagr., który w przeciwieństwie do swego przeciwnika, brał i bierze czynny udział w wewnętrznej polityce.

Po przemówieniu p. Lewickiego (Kl. Ukr.) zabrał głos p. min. Beck.

W bardzo krótkim przemówieniu odpowiedział na wytonione w totali dyskusji zagadnienia.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, niż średnie, tendencja niejednorodna. Dolar = 8,90 | 12,25
czwartek, rubel złoty = 4,11 | 12,25
czwartek.

160 osób zginęło w fabryce w Szanghaju

zniszczonej przez wybuch

SZANGHAJ. (P.A.T.). W tu-tejszej fabryce wyrobów gumowych nastąpiła eksplozja, skutkiem której 81 osób poniosło śmierć, 50 zostało ciężko rannych, 70 zaś leży. Co do 10 osób brak jest wiadomości.

Pierwsza eksplozja spowodowała pożar, który wywołał zko-

lej drugą eksplozję. Cały budynek fabryczny wraz z maszynami uległ zniszczeniu. Ściany i dach ry wywalczyły w powietrze.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się m. in. właściciel fabryki. Przyczyna katastrofy nie została ustalona.

Według ostatnich wiadomo-

ści, z pod gruzów fabryki wyrobów gumowych, zniszczonej wczoraj wybuchem dwóch wielkich zbiorników benzyny, wydobyto zwłoki 98 robotników. W katastrofie, według przypuszczalnych obliczeń, zginęło około 160 osób. Przyczyna wybuchu nieznana jest w dalszym ciągu.

Japonia podnieciona wojną

200,000 chińskich żołnierzy ma odeprzeć jej zaborcze zakusy

Japonię objęła atmosfera wojennego podniecenia. W całym państwie, a szczególnie w stolicy, Tokio, urządziła się dla ludności patriotyczne manifestacje, mające pobudzić ducha wojennego. Prasa twierdzi, że opinia publiczna popiera zaborcze zamierzenia kół wojskowych.

Rząd japoński, udając pragnienie pokojowego załatwienia „zatar-targu” wystosował ultimatum, w

którym żąda oddania prowincji Dżehol, Mandzurji i utworzenia strefy neutralnej po obu stronach Wielkiego Muru Chińskiego.

Rząd nankijski, jak donoszą, ma odrzucić to ultimatum, nie godząc się na dobrowolne oddanie prowincji Dżehol, ani też na „absurdalny projekt strefy neutralnej” na ziemiach chińskich.

Walki w prowincji Dżehol trwają w dalszym ciągu. Japon-

czyli mieli zająć Pei-Piao, nato miast Chińczycy odparli ataki ja-pońskie na Neuling.

W Dżehol znajduje się podobno obecnie 200.000 żołnierzy chińskich pod wodzą Czang-tse-lianga.

Czang-tse-liang rozmawiał ze znanym pisarzem angielskim Bernardem Shawem, odbywającym podróż naokoło świata. Oznajmił mu on, że nie może być mowy o zakończeniu wojny.

Więźniowie na wyprawach złodziejskich

Donoszą z Kielc: Wojewódzki urząd śledczy wpadł na trop niezwyklej afery złodziejskiej, stanowiącej odosobniony wypadek w kryminalistyce. Stwierdzonem zostało, że 4-ch więźniów, z Radomskim na czele, znajdujących się w więzieniu gminnym miejscowości Morawice pow. kieleckiego, mimo prze-

bywania w areszcie, dokonywały systematycznych wypraw złodziejskich, pozostając w zmo-wie z kilkoma mieszkańcami gminy, którzy przechowywali kradzione przedmioty.

Dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie ustalilo, że więźniowie wychodzili co noc oknem z aresztu i nad ranem wracali tą

samą drogą do swych cel. Ponieważ zachodził podejrzenie, iż władze gminne mające nadzór nad więzienie, poinformowane były o tym procederze, będąc one początkowo do odpowiedzialności 4-ch więźniów aresztowa- no po raz drugi i przewieziono tym razem do więzienia w Kielcach.

Włoski strajk w kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu

1600 robotników nie opuszcza miejsc pracy

Zaloga kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu odbyła zebranie zalogowe, na którym omówiono wynik konferencji u komisarza demobilizacyjnego w

związku z zamierzonym zamknięciem tej kopalni.

Wynik konferencji u komisarza był taki, że kopalnia zgodziła się unieruchomić tylko niektóre pokłady, co po ciągnie za sobą zwolnienie około tysiąca robotników na ogólny stan zajętości 1600 robotników. Ponadto kopalnia zastrzegła sobie prawo doboru załogi z pośród tych robotników, których ma zamiar zatrzymać w pracy.

Już na konferencji u komisarza ten krok dyrekcji kopalni wywołał ostry sprzeciw ze strony związku górników, nato miast zaloga kopalni na takie postawienie sprawy odpowiedziała włoskim strajkiem, który wybuchł w poniedziałek po południu.

Do strajku przystąpiła cała zaloga, w liczbie 1600 robotni-

ków, którzy teren kopalni nie opuszczali ani na chwilę. Robotnicy rozlokowali się w łazniach, cechowniach, w budynkach sortowni i t. d. a nadół kopalni zjeżdża tylko obsługa niezbędna dla utrzymania bezpieczeństwa kopalni. Żywność robotnikom, stojącym w akcji strajku włoskiego, donoszą rodziny. Spokoju i bezpieczeństwa na terenie kopalni pilnują patrole, wyłonione z pośród strajkujących robotników.

Rada zakładowa kopalni w międzyczasie odbyła kilka rozmów z kierownictwem kopalni, jak dotychczas, bez żadnego rezultatu. Robotnicy postanowili dalej strajkować.

O solidarny front górników

Pomiędzy organizacjami zawodowymi górników prowadzone są roz-mowy na temat utworzenia jednolitego frontu.

Związek Górników ZZZ stanowisko swe w sprawie jednolitego frontu określił jasno w piśmie skierowanym do Centralnego Związku Górników (Kra-kowskiego) i do Zespołu Pracy, Centr. Zw. Górników udzielił ZZZ odpowiedzi, że skłonny jest do prowadzenia rozmów na powyższy temat, natomiast Zespół Pracy dotąd odpowiedzi na piśmie nie udzielił.

Wczoraj odbyły się wspólne obrady

Zespołu Pracy i Centralnego Związku Górników, na których zapadła uchwała o odbyciu w niedzielę 26 lutego kongresu wszystkich radców zalogowych kopalni śląskich i zaproszenia do udziału w kongresie przedstawicieli Związku Górników ZZZ. Kongres ma poprzedzić odbycie w sobotę 23 lutego wspólnej konferencji przedstawicieli zawodowych związków górniczych dla ustalenia taktyki postępowania.

Związek Pracodawców dotąd nie za-wiadomił związków górniczych o terminie wstępnych rozmów, w związku z wypowiedzeniem umowy.

Górnik-przemysłownik i pandyrektor

(Korespondencja własna z Zagłębia Dąbrowskiego)

Kto ma trochę sprytu i odwagi, bierze się do handlu. Ten handel to poprostu przemysł.

Są dwie kategorie przemysłowników. Jedni pracują na własną rękę, drudzy wynajmują się „przedsiębiorcy”.

Ci, którzy pracują dla siebie, wprowadzają lepiej zarabiają, jednak ponoszą większe ryzyko. Bo gdy taki wynajęty przemysłownik poczujecie obławę, rzuca worek z towarami i ucieka, ile sił starczy. Traci wówczas tylko 5 zł., które miał otrzymać za przeniesienia worka, no i za sam życie. Gdy zaś pracuje na własną rękę, traci towar.

Zarobek przemysłownika wynosi przeciętnie około 100%. Np.: po marańcze kupują, powiedzmy w Bytomiu, po 12, 15 gr., sprzedają po 30 gr., sardynki płacą 60 gr., sprzedają po 1 zł., 1.20 gr. rodzynki płacą po 2 zł., 2.50 gr. sprzedają po 4 zł. Kilo i t. p.

Przemysłownik wszytko, co nie przedstawia większego kłopotu przy przenoszeniu. A więc, począwszy od tytoniu, zapalniczek, zabawek, puderniczek, a skończywszy na owocach, pończochach, materiałach.

Ponieważ jednak często zdarzają się konfiskaty towaru, więc w sumie zyski z przemysłu są minimalne.

Podle jest życie takiego robotnika - przemysłownika. Ściągnąć wciąż, jak najgorszy zbrodniarz, osaczony, ginie nieraz pod gradem kul karabinowych straży granicznej.

Gdy nawet szczęśliwie przeszedł granicę, to i w domu nie jest pewny ani dnia ani nocy. Ciągłe grozi mu rewizja. W następstwie konfiskata towaru, który zazwyczaj jest całym jego mieniem, no i w rezultacie więzienie.

Nie tylko zresztą przemysłownik ponosi karę. W razie wykrycia i kupujący zostaje pociągnięty do odpowiedzialności.

Niedawno jeden z dyrektorów kopalni na Śląsku (nazwisko nam znane) zapłacił 500 zł. karę, gdyż znaleziono u niego

mnóstwo przemycanych towarów.

Cóż, nietylko zredukowany górnik chce żyć. Pan dyrektor kopalni, który pobiera jakies tam 5000 zł. miesięcznie samej pensji, nie licząc tantjem i t. p., również chce żyć.

Górnik przemycza, pan dyrektor kupuje. POCO ma dawać górnikowi zarobek w kopalni, kiedy może mu dać na innym polu?

Pan dyrektor z tego obrotu sprawy jest bardzo zadowolony. Górnik mniej.

Dwie zdemoralizowane uczennice i 53-letni ogrodnik

Sąd skazał ogrodnika na 6 miesięcy więzienia

Sprawa podeszłego wiekiem Wincentego Huczki z Siedlec, ogrodnika liczącego 53 lata, po winna obudzić szerokie zainteresowanie na temat wychowania poza domem dziewczynek w wieku szkolnym, wiedzionych przez różne okoliczności do zguby i hańby.

Jest to kwestja, którą powinni również zająć się rodzice, jak i ciała profesorskie w szkołach powszechnych, niewiele z różnych względów, poświęcające uwagi charakterem dziecięcy, ich skłonnościom i złym porządkom, łatwo wykorzystywanym przez różne zbrodnicze jednostki.

Jak w wielu dziedzicach przez stepczości, do upadku pcha mniej odporne charaktery, brak środków na różne godziwe rozrywki i przyjemności, a nawet — łakocie. Przez łakomstwo zginęła już niejedna istota w życiu.

Proces Wincentego Huczki odsłania przed nami straszliwy wpływ powszechnie obserwowanej rozwiązłości obywateli, która dociera nawet do dusz młodzieży, szerząc w nich zaskarżające spustoszenie. To czegoś my się dowiedzieli z szczegółów historii Huczki, budzi smutne refleksje o zgniliznie dostającej się do świadomości uczniów szkół.

Siłowłósy oskarżony zwałił dwie uczennice, mające razem 21 lat, na kirkut w Siedlcach i tam dopuszczał się na nich czynów niemoralnych. Huczko mieszkał na jednym podwórzu z ofiarami swego zbrodniczego popędu.

Uparta herbata

Zamiast stygnąć, coraz mocniej się nagrzewała

(S. F.) Sprawa poniższa wynika na skutek tego, że p. Wale ry Wietrzak nie lubił gorących napojów.

Kiedy mu podano herbatę, tak długo dmuchał, aż zupełnie wystygła.

Tak też było na pewnym przyjęciu, na którym się p. Wietrzak znalazł. Dmuchał na herbatę, dmuchał i, nie mogąc się doczekać aż zupełnie wystygnie, postawił ją na oknie, żeby przestygła przed siebie.

Po paru minutach podszedł do okna wziął do ręki szklankę i ze smutkiem odstawił ją zpowrotem.

— Leniwie stygnie — westchnął, — a mnie się pić chce, że diabli biorą!

Znów upłynęło parę minut i p. Wale ry znów podszedł do swej herbaty.

— Co jest? — zdziwił się. — Nic a nic nie stygnie.

Gdy p. W. po raz trzeci podszedł do okna, herbata nietylko, że nie wystygła, ale była znacznie cieplejsza, niż na początku.

P. Wietrzak podejrzliwie rozejrział się po obecnych i zatrzymał wzrok na pani Zofji O., która, jak sobie przypomniał, pod

chodziła do okna.

— Panno Zosiu — oświadczył chłodno — żebyś panna wiedziała, że żadne machlojki nie pomogą. Podstawiłaś mi pani gorącą herbatę, żeby mnie rozgrzać, ale jak się nawet rozgrzeje, to na panią i tak nie poleję.

Panna Zofja zarumieniła się po same uszy.

— Co pan za głupstwa wygaduje? — oburzyła się.

— Wiem, co mówię, bo pani się przy oknie kręciła. Chłopa pani własną osobą wziąć nie może, to go, pani herbatą musi rozgrzewać...

Pomiędzy p. Zofją i p. Walerym wywiązał się ostry dialog, w rezultacie którego p. Zofja obrażona opuściła towarzystwo.

Gdy do pokoju wrócił chwilowo nieobecny gospodarz i opowiedziano mu o zajściu, złapał się za głowę.

— Coś pan narobił, panie Walerzy! Pod oknem jest... gorący ka loryfer, to się panu herbata nagrzała! Czegoś pan się dziewczyny czepiał?

Panna O. w parę dni po zajściu wniosła skargę do sądu o obrabę. Ale na sprawie doszło do zgody, sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

PANNA OTYLJA



Przechodziłem przez kurytarz i usłyszałem rzewną piosenkę płynącą z mieszkania mojej sąsiadki, panny Otylji. Panna mocno już starszej i samotnej.

„Niekłórej babie życie tak się splecie,

Ze czasem facet z nieba do niej zleci.

A innej znowu spleśnieje wiaróbka.

Zanim się doczeka na jakiego bubka”.

Teśkna piosenka wzruszyła mnie. Uchyliłem drzwi do mieszkania panny Otylji.

— Dzień dobry pani. Pani bardzo ładnie śpiewa...

Panna Otylja odwróciła się zmieszana.

— Aa... to pan? Przypomniała mi się jakaś głupia piosenka...

— O, proszę pani! — zaprotestowałem. — Ta piosenka nie jest głupia! Odczuwa się w niej tęsknotę za ogniskiem domowym, za mężczyzną...

Panna Otylja aż podskoczyła na krześle z oburzenia.

— Ja tęsknię za mężczyzną? Dlatego że o nim śpiewam?! A jak śpiewam „Wlazł kotek na płotek”, to znaczy, że tęsknię za kotem?.. Nienawidzę mężczyzny! Jestem wrogiem małżeństwa.

— Fi! Aż tak?.. Dlaczego? — Miałam wystarczający przykład choćby w rodzinnej matce, jakie są fatalne skutki małżeństwa!

— Czy pani ojciec był złym mężem?

— O nie! Bardzo dobrym! Idealnym!

— Więc?

Czoło panny Otylji zmarszczyło się gniewnie.

— Moja matka — rzekła po nuro — przez małżeństwo z moim ojcem przestała być... cnotliwą panną!

— Ależ, proszę pani, przecież to konieczność...

— Nigdy! Powinni skasować małżeństwa! Zabronić!

Wtrącanie przyzwoitej panny w małżeństwo naraża ją na rzecz o których przyzwoita dziewczyna myśleć nie powinna! Małżeństwo demoralizuje dziewczynę! Traci ona wstyd.

Zaczyna się interesować sprawami, które przyzwoitej panie nigdy do głowy nie przyszły!

Czy pan rozumie co by to było, gdyby wszystkie panny wyszły za mąż? W społeczeństwie nie byłoby ani jednej przyzwoitej panny.

— Więc pani — przerwałem — nie wychodzi za mąż, żeby nie zmniejszać liczby cnotliwych pań?

Automatyczny hotel

Na słynnej „Ulicy zapomnianych ludzi” w New - Yorku otwarto automatyczny hotel! Gość wchodzi, wrzuca monetę i automat wydaje mu klucz z numerem wolnego pokoju. W pokoju automaty sprzedają artykuły spożywcze, napoje, tytoń, papier listowy, gazety itp.

Ponieważ nocleg jest droższy, przeto trzeba osobnej monety, aby zasłane łóżko wyszło ze ślany!

Na pół godziny przedtem, nim minie czas, za który gość zapłacił, odzywa się syrena, która mu przypomina, że czas się wynosić, albo zapłacić za następną dobę.

Jeśli gość się w porę nie „wyprowadzi”, to automat zamyka drzwi i biedak uwieczony musi czekać, aż zaalarmowana przez automat służba przyjdzie go zwolnić!

Do dyspozycji mieszkańców hotelu znajdują się automatyczne: zakład fotograficzny, odkurzacze, łaźnia, przyrząd do prasowania spodni, wypożyczalnia gier towarzyskich i t. p. Wszytkie te przedmioty otrzymuje się składając do automatu zastaw, który jest zwracany, gdy przyrząd wstawimy na dawne miejsce.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jakób Czanderna w Legionowej. Zarówno Pan, jak i inni Czytelnicy, którzy mają otrzymać premję, nie powinni obecnie wysłać nagłówek gazet. W stosownej chwili otrzymają wezwanie z naszej administracji i do piero wtedy należy przesłać ostatnie 30 nagłówek bieżących numerów gazet.

P. Z. — Nie pośredniczymy w sprawach pożyczkowych. Zecece się Pan zwrócić do Swoją prośbą do Izby Rze miesiicznej.

P. Fr. Pawlak. — Odpowiedz już Panu dałismy. Widocznie Pan przeczytał. Powtarzamy więc: Wierszy w zasadzie nie drukujemy, chyba że oko licznosciowe i dużej wartości literackiej.

P. Józefa Siemiątkowska — wieś Gacie: Wszyscy stali Czytelnicy otrzy mają premję, a więc i Pani, jeśli złożyła Swoją adres w naszej administracji.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 Porałek szkolny z Filharmon. Warsz. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Przegląd czasopism kobiecych”. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 17,00 Koncert z płyt. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Jan Kochanowski (II-gi). 18,25 Muzyka lekka. 19,30 Kwadrans literacki — „Zoska” St. Karzyckiego — gwara podhalańska — odczyta p. Jan Galdyn. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,10 „Stuletnia rocznica Teatru Wielkiego w Warszawie”. 20,15 Transmisja z Teatru Wielkiego opery „Cyrulik Sewilski” Rossini’ego. W przerwie wiadomości sportowe, w przerwie II „Na widokre gu”. 23,35 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

STULECIE TEATRU WIELKIEGO PRZEZ RADJO

Dziś, o godz. 20.10 w związku z przypadającą setną rocznicą „Teatru Wielkiego” w Warszawie, rozgłoszenie „Polskiego Radja” transmitują operę „Cyrulik Sewilski” G. Rossini’ego, pierwszą operę, którą wystawiono w „Teatrze Wielkim” przed stu laty. Uroczyste przedstawienie „Cyrulika” nadane będzie z udziałem Ż. Zmigród - Fedy czkowskiej, Dobosza, Lenczewskiej, Mossoczego i Bolko. Dyryguje Mazurkiewicz. Transmisję poprzedzi pogadanka muzyczna na temat „Stuletniej rocznicy „Teatru Wielkiego” w Warszawie, o godz. 19.55.

— Tak! — wyprostowała się z dumą panna Otylja.

Pożegnałem ją z szacunkiem. Ale gdy nazajutrz znów przechodziłem obok jej drzwi znów usłyszałem jej pełen tęsknoty głos.

„Niekłórej babie życie tak się splecie.

Ze czasem facet z nieba do niej zleci”

Napoleon Sadek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Piotr nie odpowiedział.

Leon zaś mówił dalej:

— Hm, hm... ładne rzeczy... Stałeś się kochankiem Zofji, zamiast traktować ją, jak wroga, zagrażającego naszej wolności... Kochankiem swojej bratowej!... Wiesz, wiesz, wiesz...

Spojrzał ostro na Piotra, poczem rzekł surowo:

— Stało się i nie czas teraz na gorzkie żale. Musimy jak najszybciej obmyśleć plan ratunku, bo w każdej chwili możemy znaleźć się pod kluczem. Na waszą miłość gwizdę, ale tyś zawinił, musisz więc naprawić zło.

— Jakim sposobem?

— Rzucisz wszystko, aby odszukać Zofję i sprowadzić ją tu zpowrotem.

Piotr roześmiał się jakimś przejmującym piekielnym śmiechem, mówiąc:

— Dobryś! Ja? Nie widzisz, że jestem żywy trup. Ledwo się ruszam... Zresztą, gdybym nawet był zdrow i silny, nie tknę Zofji. Nie potrafiłbym. Niby ja nad nią panowałem, a w rzeczywistości spełniałem każde jej pragnienie. Dla niej to przecież, gdy litowała się nad Bolesiem...

Tu urwał, bo zrozumiał, że wygadał się niepotrzebnie.

Ale Leon, już to zauważył. Złe błyski zamigotały mu w oczach. Rzekł:

— A, racja!... Zapomniałem zupełnie o tym Bolesiu... bękarcie mojej żony... Gdzie jest? Co z nim zrobisz? Zaprowadź mnie do niego natychmiast. Chcę go zobaczyć!

Piotr przeraził się straszliwie.

Cofnął się lekliwie...

Leon krzyknął:

— Coś z nim zrobisz? Co się z nim stało?!

— Umarł... — szepnął Piotr, drżąc na całym ciele.

— Kłamiesz!

— Naprawdę, umarł... — powtórzył śmiało i twardo strwożony Piotr, widząc straszliwe błyski w oczach brata, który zbliżał się do niego groźnie.

Cofając się przed bratem, Piotr bełkotał:

— Dziecko umarło... przysięgam ci. Zoję dener-

wowały jego jęki. Dałem mu więc powolnie działającą truciznę. Zapytaj Derde, jeżeli mi nie wierzysz...

— Dobrze już, dobrze... Wierzę ci — rzekł Leon.

Nie chciał tu dłużej przebywać, bo zbyt go to wszystko denerwowało. Potrzeba mu było zapomnienia, odurzenia... Najchętniej upiłby się, albo jeszcze lepiej — utopił przygnębienie w kartach... Ale gdzie tu tego szukać?

Pomyślał sobie, że ostatecznie pojedzie do Krynicy. Możeby tam zająć... Tam teraz sezon wpelni.

Tak też uczynił... Zatrzymał się w Krynicy w hotelu.

Wybrał się wieczorem na dancing krynicki, gdy po drodze spotkał dobrą znajomą Niusię Bajicką, aktorkę nietylko wybitną, ile ślicznie zbudowaną blondynkę z miedzianym odcieniem włosów, układających się powabnie nad twarzą równie ponętą, jak kuszącą.

Powitali się bardzo radośnie. Leon zapytał:

— Cóż to śliczna Niusienka tu na występy, czy na leczenie?

— Na jedno i na drugie. Tylko, że bryndza straszna...

— I ty to mówisz? Kobięciatko tak zachwycające? Przecież miliony powinny leżeć u twych stóp...

— Ale za jaką cenę?

— Nie udawaj przede mną mniszki, Niusienko...

— Z tobą nie udawałabym... Czuję się tak samotna! Zresztą, jestem chora...

— A co ci to, dziecko?

— Zawsze miałam do czynienia z płucami. Kaszle. To mi źle robi na dykcję. Powinam odpocząć. Ale gdy odpoczywam, nic nie zarabiam. Z czego żyć? Tem bardziej, że... zbrzydło mi tak z każdym... byle kim...

— Od kiedy to?

— Jako dawnemu przyjacielowi powiem ci szczerze. Właściwie jeszcze nikogo prawdziwie nie kochałam. Aż tu niedawno zakochałam się w pewnym oficerku. Cudny chłopiec był. Chciał się ze mną ożenić, ale żądał, abym natychmiast porzuciła teatr. Ręciłam... Było nam bardzo dobrze razem parę miesięcy. Już nawet daliśmy na zapowiedzi. Aż tu nagle... musiałem z nią zerwać...

— Dlaczego?

— Bo mu koledy powiedzieli, że gdyby się ożenił

z aktorką i to... jakoby wątpliwego prowadzenia się... zerwał z nią... Musiałby wystąpić z wojska... Sama go namawiałam, aby nie ponosił tej ofiary... Nie chciałam mu tamać życia... Wolałam złać swoje... — i rozplakała się na wspomnienie o minionym szczęściu.

Leon pocieszał ją, jak mógł. Zapraszał na dancing. Powiedział, że utopią wspólne smutki w szampanie. Zabawa będzie, jak nigdy. Niech kosztuje, co chce... Pieniądze są poto, aby je puszczać...

— Ach, te pieniądze, te pieniądze — westchnęła Niusia z goryczą. — Ież to podłości człowiek dla nich popełnia! A gdy je ma, nic dobrego nie czyni. Ja, gdybym była bogata, oddałabym biednym wszystko, co posiadam. Wiesz co, Leonku? Jeżeli doprawdy chcesz mi zrobić przyjemność i ukoić przykre wspomnienia, powiedz, ile chciałeś wydać na dancingu?

Leon pomyślał sobie:

— Alha... tedy cię wiedli...

Ale nie było rady, niesposób było już się wykręcić. Odparł więc:

— Powiedz lepiej odrazu, Niusienko: ile ci potrzeba na najpilniejsze wydatki?

— Nie obrażaj mnie, bardzo cię proszę. Dla siebie nie chcę ani grosza. Ale zaskarbiłbyś sobie moją dożgonną wdzięczność, o ilebyś mi mógł dać tysiąc złotych dla uratowania pewnej ubogiej rodziny. Matka jest umierająca. Dzieci pracują, ale ledwo starczy na utrzymanie. Ja im nic pomóc nie mogę, bo brnę w długach po uszy. Taki dobry uczynek przyda ci się nawet, bo odciąży nieco twoje sumienie, jak wiem, obciążone niejednym grzechem. Zresztą... jeżeli chcesz... odwiedzając ci się zato... już wiesz, jak... Ilekroć zechcesz, będę zawsze... do usług...

Leon wyciągnął z portfelu dwie pięćsetki i wręczył je Niusi, która gwałtownie zarumieniła się:

— Co ty teraz o mnie pomyślił? Naciągnęła mnie na tysiączek, spryciaro... Tak, widzę to z twych oczu... Utóż, nie chcę, żeby ci się tak zdawało. Chodź do mnie. Zastaniesz u mnie kogoś z tej rodziny i w twej obecności wręczę tę sumę.

I nie czekając na jego odpowiedź, wzięła go za sobą i poprowadziła do siebie.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Z rana znów przyszedł list od Heleny, króciutki, brzmiały:

„Dzisiaj o godzinie 4-tej po południu upływa doba, o której pisałam wczoraj. Ani chwili dłużej czekać nie będę...”

Tymczasem tegoż dnia na pierwszą godzinę Górczak zaprosił do siebie wszystkich sąsiadów na uroczysty obiad przedślubny. Po raz pierwszy oznajmił wszystkim oficjalnie o bliskim ślubie Lusi z Roliczem.

Obecni byli także na tym obiedzie Turkowscy... Helena, blada, jak trup, usilnie spoglądała na Kazimierza, ale on równie starannie unikał jej wzroku.

Przed samą czwartą udało jej się wszakże przytapać go samego w saloniku. Był sam, bo tak się niepokoił, że nie chciał się pokazywać ludziom, aby tego nie dostrzegli. Helena zaś śledziła go nieustannie, znalazła się więc nagle obok niego.

Zapytała go gwałtownie:

— A więc... odprawiasz mi? Myślisz, że w mojej zemście nie pójde do końca? Wiedz, że nie cofnę się przed niczem. Za chwilę Lusiu dowie się o wszystkim...

Rolicz milczał uparcie. Helena wyszła, zostawiając go samego w rozterce i rozpacz...

Padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach, zmiażdżony, zdruzgotany i bezradny.

Wtem poczuł czyjś silny wzrok na sobie. Podniósł głowę i ujrzał mecenasa Turkowskiego, bladego, jak śmierć.

Rolicz nie wiedział, jak to rozumieć. Czyżby Turkowski słyszał jego rozmowę z Heleną?

Kazimierz starał się uśmiechnąć, powiedzieć coś, ale nie był w stanie. Czekał na jakieś słowo z ust mecenasa.

Wnet się rozległo:

— Przypadkowo ustawiłam, co żona moja panu powiedziała przed chwilą...

A gdyby nawet, pomyślał sobie Rolicz, to przecież i tak z tych paru słów nic nie mógł zrozumieć.

Wtem Turkowski szepnął drżącym głosem:

— Więc pan nadal jest jej kochankiem?

Spadło to na Rolicza, jak grom z jasnego nieba. Wszystkie się spodziewały, tylko nie tego. Zerwał się spojrzał na Turkowskiego, lecz natychmiast siły go opuściły. Padł bezwładnie na fotel, jęcząc tylko:

— Panie mecenasie... Panie mecenasie...

I nie miał siły rzec ani słowa więcej.

Natomiast Turkowski odezwał się ze smutną łagodnością:

— Wiem wszystko. Wiem, co pana łączyło z moją żoną przed jej ślubem, wiem też, że dla jej czci poświęcił pan swoją przed sądem. Myślałem wszakże, że pod wpływem jej nikczemności wygłosił w sercu pańskim uczucie dla niej. Zwłaszcza zdawało mi się, że nasza wzajemna przyjaźń jest silniejsza, niż owa dawna miłość. Tymczasem... o, panie Kazimierzu... panie Kazimierzu...

Cicha skarga w głosie mecenasa tak rozkrwawiła serce Rolicza, że chciał paść na kolana przed Turkowskim i błagać o przebaczenie za ból, jaki mu wyrządził, choć nieumyślnie...

Bał się tylko, że może kto wejść, zobaczyć...

Zarazem zaś jego uczciwość i niewinność burzyła się przeciw takiemu podejrzaniu. Rzekł:

— Od czasu, jak się znamy, panie mecenasie, nigdy nie uczyniłem nic takiego, coby było niegodne przyjaźni, jaką mnie pan zaszczycał zawsze...

— Czy to prawda? Czy mogę panu wierzyć?

— Przysięgam panu na miłość ku Lusiu, o której sile pan chyba nie wątpi — że mówię prawdę.

Turkowski milczał przez dłuższą chwilę, poczem rzekł boleśnie:

— Z całego serca pragnąłbym panu wierzyć, ale czyż mogę? Czyż przed chwilą nie słyszałem na własne uszy, jak moja żona mówiła do pana „ty” i to takim tonem, jakby miała od pana prawo żądać wszystkiego, domagać się i rozkazywać?

— Nie rozkazywała mi... groziła zemstą.

— Zemstą? A za cóż to?

— Skoro pan już zna tajemnicę naszej przeszłości

i to nie ode mnie, powiem panu jeszcze coś, powiem i błagać będę: niech pan zapobiegnie straszliwej zbrodni, która lada chwila może być dokonana... niech pan ją uniemożliwi... błagam pana... póki czas... póki jeszcze nie za późno...

— Nie wiem, o czym pan mówi. A zwłaszcza, skoro niebezpieczeństwo jest tak bliskie, dlaczego pan tu siedzi beczynnie?

— Ukrywam w sercu śmiertelną tajemnicę...

— Niech pan mówi... Nic już mnie gorszego spotkać nie może...

— Trzeba ratować ludzi niewinnych...

— Więc prędzej... prędzej...

— Niechże mnie pan słucha, panie mecenasie...

Lusia jest córką Wilewskiego i Janiny... Wilewskiego zamordowała właśnie... Janina!

Turkowski o mało nie zemdleł. Padł na fotel...

Rolicz tymczasem mówił dalej:

— Niestety, tę moją tajemnicę zna jeszcze jedna kobieta... która poprzysięgła mi zniweczenie mojego małżeństwa, siejąc dookoła zniszczenie i rozpacz... raniąc śmiertelnie... Lusiu... Może nawet już tego dokonała...

— Pan ma na myśli... Helenę?!

Rolicz tylko w milczeniu opuścił głowę, nie mając siły powiedzieć prawdy.

Ale Turkowski już rozumiał. Rzekł cicho, lecz stanowczo:

— Dobrze... Niech mnie pan łaskawie zostawi samego... Wiem, co zrobię...

— A co pan zamierza, panie mecenasie...

— Zapobiec tej zbrodni, przygotowywanej przez moją żonę.

— Niech mi pan jeszcze tylko powie, panie mecenasie... że pan mi wierzy... iż nie uczyniłem nic, coby było niegodne przyjaźni, jaką mnie pan zaszczyca... że wszystko jest tylko splotem wydarzeń... z którymi nie mam nic wspólnego... Wszystko stało się bez mojej woli. Nie zawiniłem wobec pana nawet w myślach...

Dalszy ciąg nastąpi.

55 godzin głodówki pracowników miejskich winno być dla magistratu ostrzeżenie na przyszłość

Z inicjatywy p. starosty Drożańskiego w dniu wczorajszym odbyła się konferencja poświęcona sprawie głodówki pracowników miejskich. Udział w konferencji wzięli p. starosta Drożański, prezydent miasta, wiceprezydent, ławnik Mazurkiewicz sekretarz Związku p. Krasinski i inni przedstawiciele głodujących.

Po dłuższych wywodach konkretnie da się ustalić zaledwie następujące dane: Magistrat obiecał wypłacić za grudzień do 15 marca w całości, zaś w zaliczkach do 50 proc. w ciągu dnia wczorajszego, dzisiejszego i jutrzejszego.

P. starosta obiecał swoje poparcie i interwencję w wypadkach, gdyby obiecane wypłaty zawodziły.

Prócz tego delegaci pracowników przedstawiali obszernie swoje racje.

Jako uzasadnienie swego stanowiska pracownicy podkreślali, że wskutek tak długotrwałej zaległości w otrzymywaniu poborów siłą rzeczy musieli się zadłużyć, przedewszystkiem w sklepach spożywczych, wszak, przez cały okres nie żyli manną, lecz musieli przecież zapożyczyć się w niezbędne środki żywności, które rzecz prosta kupowali na kredyt, stąd pracownicy uważają jako konieczność życiową, aby magistrat niezależnie od wypłacania nadal pensji co miesiąc wypłacał jeszcze procentowo zaległość, inaczej sytuacja nie ulegnie zmianie, bo żyć trzeba, a ten stan vegetacji zbyt długo trwać nie może.

Pracownik miejski w dzisiejszych warunkach, oprócz braku środków do życia, pozbawiony jest możliwości kształcenia dzieci, gdyż w szkołach jak wiadomo kredyty nie istnieje.

Główne racje magistratu, które nie pozwalają pomimo wszystko przychylić się do postulatów pracowników streszczają się do następującego: Ciężki stan finansowy miasta wiele zobowiązań terminowych, opieka społeczna, zniżka opłat na rzecz miasta, targowicy i etc.

Jednym słowem zobowiązania magistratu olbrzymie, wobec których wpływy do kasy miejskiej stosunkowo nikłe.

Krótko mówiąc kryzys. Jeżeli zreasumować stanowisko jednej i drugiej strony trzeba przyjąć do wniosku, że przy tak ciężkich warunkach w jakich pracują pracownicy miejscy nie można było spodziewać się innej formy obrony koniecznych dla życia praw.

Jeżeli chodzi o stanowisko magistratu, to jakkolwiek nikt nie powie, że stan finansowy miasta nie jest istotnie ciężki, to jednak wysuwanie na pierwszy plan zobowiązań wekslowych nie jest całkowicie uzasadnione, albowiem w dzisiejszych czasach wierzyteli w każdym wy-

padku idą na ulgi, tembardziej w danym wypadku wszak magistrat jest poważnym klientem. Pracownicy zrozumieli ten ciężki stan i poszli na ustępstwa, aby jednak nie doszło do powtórnego historii, bo są to sprawy bardzo przykre.

Tragiczna śmierć podczas pracy

W tych dniach w lesie Braków maj. Swisłocz gm. Łasza zdarzył się tragiczny wypadek który przyniósł śmierć jednemu z pracujących przy ścinaniu drzew.—Jedno z nadciętych i upadających drzew

przygniotło swym ciężarem Łazara Kazimierza, mieszkańca maj. Swisłocz—przynosząc mu tem śmierć na miejscu.

Zwłoki narazie zabezpieczono do dyspozycji odnośnych władz.

Trójmecz bokserski Wilno—Grodno—Białystok

W najbliższą niedzielę odbędzie się na sali teatru „Palace” w Białymstoku spotkanie finałowe trójmecz bokserskiego Wilno—Grodno—Białystok.

Pierwsze spotkanie nastąpi pomiędzy reprezentacją Białegostoku w składzie zawodników Z. K. S-u „Jagiellonji” i K.P.W.

(Łapy) a zespołem Wilna, najsilniejszym ze wszystkich, o czem świadczy choćby ostatnie zwycięstwo nad zawodnikami grodzieńskimi.

Spotkanie Białegostoku z Wilnem będzie najciekawszą imprezą, gdyż jest ono pierwszym tego rodzaju.

Dwanaście miesięcy więzienia za krewkość i burdy

Onegdaj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawy niejakiej Melanji Sztal za wszczynanie burd na ulicy i nieuszanowanie władzy.

Pierwsze sześć miesięcy więzienia dostaje Sztal Melanja za znieważenie posterunkowego

w czasie pełnienia służby nocą we wrześniu ub. r.—Drugie zaś pół roku z zaliczeniem aresztu prewencyjnego „przyznano” oskarżonej za wszczęcie awantury w szpitalu i znieważenie policjanta.

Za nadużycie broni—2 miesiące aresztu

Przed sądem stanął Adolf Kurau z Lososny, gm. Hornicza. Kurau był oskarżony o zranienie z dubeltówki Józefa Ostrówskiego, którego krytycznego wieczora 10 sierpnia roku ub. przez pomyłkę wziął za

złodzieja. Jak zdołano ustalić strzał z dubeltówki był spowodowany przypadkiem, wobec czego Sąd skazał Kurau na 2 miesiące aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Końska pasja wyładowana na stacji benzynowej

Pomiędzy koniem a pojazdami mechanicznymi trwa zacięta walka o byt. Udział w walce biorą nie tylko właściciele koni, czy aut ale nawet same szkapy.

Onegdaj właśnie krwisty rumak pędził w najlepsze ulicą Mostową, aż tu woźnica ściągnął mu boleśnie wędzidła, tylko, dlatego, że na vis a vis sunie majestatyczne auto.

Ambitne konisko poczuło się zadrażnione w swej godności i nie mogąc zmierzyć się z ma-

szyną, która już w panicznej ucieczce dopadła ulicy Mieszczańskiej przynajmniej z całym impetem uderzył w stację benzynową przy moście kołowym.

— Jak nie będzie miała bestja, co żyć, to nie będzie tak panoszyć się, wydało się zapewne szkapinie...

W rezultacie stację acz poważnie uszkodzoną wnet naprawiono i jeszcze nie jedno auto przy niej „pożywi się”.

Jak kto chce psa uderzyć...

Przed paru dniami donosiliśmy o wypowiedzeniach w dziale egzekucyjnym magistratu. Na samym wstępie uderzało, że wymówienie otrzymali ludzie ogólnie znani i zdawałoby się nieposzlakowani, to też takie postawienie sprawy wywołało zrozumiałe zdziwienie, choć nie zawsze trzeba się

dziwić magistrackim posunięciom.

Podobno wybór tych kandydatów na zieloną trawkę padł właśnie dlatego na tych a nie innych, bo mieli oni jakoby przetrzymać zainkasowane pieniądze wbrew zdawałoby się istniejącym przepisom, które nakazują czynić to natychmiast. Tyle się słyszy o sposobie wpłacania gotówki do kasy miejskiej, że specjalnie nad tem szczegółem nie warto się bliżej zatrzymywać.

Nasuwa się tu inna refleksja mianowicie, jakże tam wyglądają te sprawy, że dopiero komisja stwierdziła przed kilku dniami te uchybienia (choć w rzeczywistości inaczej to podobno wygląda).

Przecież pieniądze wpłacano do kasy miejskiej nie od kilku dni zaledwie.

Czyżby każdy sposób gospodarowania miała stwierdzać dopiero specjalna komisja?

Jeżeli tak, to magistrat trzeba by podzielić wyłącznie na szereg specjalnych komisji i zda się każda znalazłaby coś do zanotowania.

Przywłaszczenie

Koch Aleksander z ulicy Wileńskiej 16, złożył w policji meldunek, oskarżający Bukrabę Antoniego z Druskienik o przywłaszczenie 110 zł. za pobrane zamówienia na portrety, 3 próbki portretowych oraz blok.

Skradziono:

Ze Składnicy Materjal. Intendenckich 2 worki.

Zubrowej Marji, Furmańska 21 drób wart. 25 zł.

Kołtryckiemu Stanisławowi Horodniczańska 3 drzewo opalone.

Placek Apolonji, Prochowa 11 suknie wart. 26 zł.

Oziewiczowi Michałowi, Kolejowa 2—węgla.

Szapiro Zuzmanowi ubranie wart. 150 zł.

Zawistowskiemu z Michalowa 9 worków od zboża.

Z wagonu kolejowego na dworcu 50 kg. węgla.

Sztadtmanowi Stanisławowi, Horodniczańska 13—pół tonny węgla, wartości 33 zł.

Cyżaryńskiej Marji, Północna 5 — geś wart. 5 zł.

Czar fascynującej Marleny Dietrich oraz urodę i wdzięk Greta Garbo łączą w sobie nowoodkryta gwiazda

Tallulah Rankhead kreująca główną rolę wraz z Gary Cooperem

w najnowszej filmie p. t. „Szatan zazdrości” który ujrzymy wkrótce w kinie „Apollo”

CHALEWY

N. WASILEWICZA

dla smakoszy

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Największy przebój sezonu! Nowy temat, z którego reżyser i artyści stworzyli film, stojący na najwyższym poziomie artystycznym p. t.

WYROK MORZA

Potężny dramat życiowy

W rolach głównych

Walter Huston, piękna Helena Chandler oraz Kent Douglass.

Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** Poczt. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dominikań. 26

FLIP I FLAP

Genjalni komicy w najnowszej arcywesołej komedji p. t.

„Ich dole i niedole”

Śmiech — to zdrowie, a więc można uznać obecnie kino „APOLLO” za najdoskonalsze uzdrowisko, bo nigdzie obecnie śmiech nie wybucha tak często i serdecznie, jak na komedji FLIPA i FLAPA.

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

Wstęp od 49 gr.

Blaski i nędze żywota Jaroslawa Haska, twórcy „Szwejka” Arcyfilm Czeskiej produkcji dźwiękowej p. t.

Król włóczęgów

W roli gł. Sasza Raszilow i cudowne dziecko ekranu 7-letni Radola Rensky

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Dramat z krainy Wschodzącego Słońca p. t.

D-r

Fu-Manchu

W rol. gł. Warner Oland i Neil Hamilton

Człowiek, który odchodzi — Clive Brook

aby ocalić szczęście ukochanej — Claudette Colbert

We wspaniałym filmie na tle życia współczesnego

Gasnące płomienie

Obraz o niesłychanie ciekawej i frapującej treści Wkrótce w kinie „POLONJA” Pocztowa 4.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmie od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrośnięciem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Bodanko

Druk. Olszki i Rejko Grodno, Rydza-Smigłego, 8.